



Ćwierć wieku Stowarzyszenia Producentów Cementu

28 maja 2015 r. odbyły się
obchody 25-lecia SPC
STR. 6



Nawierzchnie betonowe to uzasadnione rozwiązanie dla polskich dróg

Stanowisko SPC dotyczące
opracowania pt. „Program budowy
dróg a wybór technologii”
STR. 30



Drogi betonowe – czas dobrze wykorzystany

Relacja z seminarium pt. „Drogi
betonowe – dokonania i wyzwania”
STR. 34



Prefabrykowany beton architektoniczny zbrojony włóknami szklanymi (GRC)

STR. 54

Budynek z betonem i misją

Architekci z Krakowa stworzyli dla Łodzi projekt nowoczesnego biurowca z poczuciem, że architektura i budownictwo powinny być czymś, co wpisze się pozytywnie w przestrzeń miasta oraz przekonaniem o potrzebie misji, wysiłku i dobrej woli
STR. 20





Doświadczenie i misja

fol. Archiwum Horizonte Studio

Trzy podobne historie: studia w Krakowie, kilka lat pracy w Europie Zachodniej, powrót do Polski i wyzwania. Rozmowa z Bartłomiejem Kisielewskim, Robertem Strzeńskim i Dominikiem Daraszem z Horizonte Studio, architektami m.in. budynku biurowego Ericpol w Łodzi.

– Każdy z Was miał już indywidualną pozycję i spore doświadczenie, ale pięć lat temu zdecydowaliście się połączyć siły i założyć w Krakowie Horizonte Studio. Skąd się wywodzicie?

Robert Strzeński: – Wszyscy jesteśmy z Krakowa. Już na studiach zaczęliśmy wyjeżdżać na zagraniczne praktyki. Ja trafiłem na rok do Berlina. Po zjednoczeniu Niemiec Berlin rozwijał się najszybciej, i tam pierwszy raz miałem styczność z realną architekturą. Wróciłem do Krakowa, zrobiłem dyplom i wyjechałem do Warszawy, która rozwijała się prężnie. Pracowałem w biurze Epstein, gdzie zajmowaliśmy się dużymi projektami, budynkiem WFC, krakowską Motorolą czy Złotymi Tarasami. Około 2003 roku zdecydowałem się zamknąć okres warszawski. Musiałem wybrać, czy chcę robić kolejne „złote tarasy” przez kolejne lata, czy chcę czegoś więcej. Pojechałem do Irlandii, gdzie rynek budowlany rozkwitał. Spędziłem tam prawie siedem lat, na koniec zostając jednym z partnerów w Traynor O’Toole Architects – w tamtych czasach jednym z największych dublińskich biur architektonicznych.

Budynek biurowy w Krakowie

Bartłomiej Kisielewski: – Jest nas trzech i podobne historie. Byliśmy na jednym roku. Jesteśmy jeszcze młodzi, mamy po 43 lata, ale za sobą ponad dwadzieścia lat doświadczenia. To dużo. Wcześniej zaczęliśmy pracować. Ja w czasie studiów byłem przez ponad rok w Berlinie, pracując w biurze Shina Takamatsu i następnie w Pysall Ruge Architekten przy projekcie pięciu ambasad nordyckich. Chciałem uczyć się i być tam, gdzie się buduje. Gdy wróciłem do Krakowa robić dyplom, byłem praktykującym architektem, pracowałem kilka lat w DDJM. Potem w 2002 roku wyjechałem do Berlina na około rok, który zamienił się w osiem lat.

Dominik Darasz: – Będąc jeszcze na studiach, założyłem swoją pierwszą firmę. Działalność rozpoczęłem od wykonywania wizualizacji. Byłem jednym z pionierów tej usługi w Krakowie. Z czasem zakres usług i klientów się poszerzył i jako młody architekt natrafiłem na rynku również na tych mniej uczciwych. Po kilku trudnych sytuacjach doszedłem do wniosku, że to nie ma sensu, mogę lepiej wykorzystać swój czas i przy pierwszej nadarzającej się okazji zdecydowałem o wyjeździe do Szwecji. Na początku miał to być rok, dwa. Zrobiło się z tego dwanaście lat.

– Dlaczego zdecydowaliście się wrócić na polski rynek, który jest, łagodnie mówiąc, trudny w obsłudze dla ludzi przyzwyczajonych do reguł panujących w Irlandii, Niemczech czy Szwecji?

RS: – Impulsem do powrotu z Irlandii było tąpnięcie ekonomiczne, gdzie rynek, który się prężnie rozwijał, praktycznie w ciągu roku zatrzymał się. To był dla wszystkich szok. Pracowałem w biurze zatrudniającym 160 osób, biuro w ciągu kilku miesięcy skurczyło się do 50, potem do 30 ludzi. Musiałem podjąć jakąś decyzję. Kontaktowaliśmy się wtedy często z Bartkiem i Dominikiem, i rozmawialiśmy o planach na przyszłość. Trudno jest opuszczać Irlandię, ten kraj łatwo jest pokochać. Po latach niebytności zawodowej w Polsce jedynym właściwym miejscem wydawał się Kraków.

BK: – Powiem za nas wszystkich, że mieliśmy doświadczenie przy dużych budynkach, takich, na które w Polsce trzeba będzie poczekać, zanim się pojawią. Byliśmy na pewnym etapie kariery pracując na Zachodzie: osiągnęliśmy taki pułap rozwoju,



fol. Archiwum Horizonte Studio

że trudno byłoby nam go przeskoczyć w ciągu kolejnych lat. Wiedziałem, że nie stanę się rodowitym berlińczykiem, a chciałem projektować w pełni niezależnie własne budynki. Ten kryzys nam pomógł. Gdyby go nie było, może zostalibyśmy na Zachodzie do końca życia, mając dobrą pracę, rodziny i inne zobowiązania. Tymczasem narodził się pomysł powrotu do Polski, z założeniem, że jesteśmy w stanie w tym miejscu zbudować dużo lepszą jakość i dużo więcej w architekturze.

DD: – Od przyjazdu do Szwecji wszystko toczyło się bardzo szybko, szkoła językowa, praktyka zawodowa, która przekształcała się w stanowisko pracy w urzędzie architektury w Helsingborgu. Poznałem fantastycznych ludzi, środowisko i reguły, jakie panują w szwedzkim planowaniu przestrzennym i architekturze. To wspaniała lekcja życia i przygoda. Po kilku latach odezwał się we mnie ponownie duch wolności. Założyłem firmę, tym razem w Szwecji. Umiejętności, jakie miałem, owocowały współpracą z zespołami projektowymi, najczęściej przy tworzeniu projektów koncepcyjnych, studialnych, konkursowych, wystaw. Tę współpracę utrzymujemy do dnia dzisiejszego. Pomimo że praca była atrakcyjna, czułem niedosyt, że pracując w pojedynkę trudno mi będzie coś więcej osiągnąć. Albo zostaję, albo szukam dalej. W pewnym momencie na horyzoncie pojawił się Bartek i Robert z propozycją powrotu i otwarcia wspólnie firmy.

– Połączyliście siły w 2009 roku. Co uważacie za największy atut Horizone Studio?

BK: – To, że poznaliśmy standardy pracy i sposób myślenia o architekturze, jakie obowiązują w krajach, gdzie architektura stoi na wysokim poziomie. Gdy tłumaczę komuś ideę budynku Ericpol, najpierw przez pół godziny mówię o urbanistyce, ponieważ przez lata mieszkania na Zachodzie w mojej głowie uformowało się przekonanie, jak powinno funkcjonować miasto. Nie w znaczeniu przejazdu samochodem, tylko w jaki sposób przyjazna przestrzeń miejska pozytywnie wpływa na nas i nasze dzieci. Mamy w głowach ten punkt idealny i mamy polską rzeczywistość, z którą trzeba się skonfrontować. Naszym atutem jest wiedza, jak projektować zaawansowane pod względem technologicznym budynki, ale mamy też spójny pogląd na temat projektowania przyjaznej przestrzeni. Budynek musi spełniać swoje funkcje i jeżeli jest zamówiony przez prywatnego klienta, musi zarabiać, to jasne, ale z drugiej strony istnieje element niepolityczny, świadczący o jakości architektury.

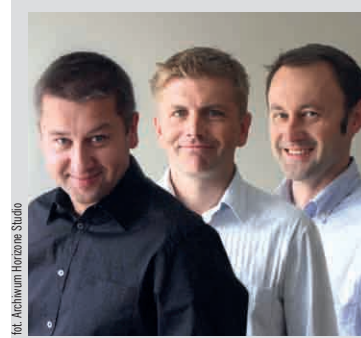
RS: – Każdy człowiek wie, kiedy czuje się dobrze i będąc w miastach zaprojektowanych w sposób przemyślany, czujemy się dobrze. W Europie jest wiele miast dla ludzi. W Polsce myśl urbanistyczna była i działała, i są tego ślady. Myśl urbanistyczna istniała jeszcze po drugiej wojnie światowej, właściwie dopiero lata 70. i 80. doprowadziły do jej upadku. Nie da się dobrze projektować budynków w oderwaniu od przemyślanej urbanistyki. Nie ma innej możliwości. Biurowiec Ericpol projektowaliśmy tak, jak byśmy sami mieli w nim pracować. Projektując zespół mieszkaniowy, trzeba projektować tak, abyśmy sami chcieli w nim mieszkać. To jest nasza zasada. Nie mieszkamy w Łodzi, lecz projektując w Łodzi chcieliśmy dać od siebie coś, co podniesie jakość tego miasta.

BK: – Każdy z nas, żyjących kiedyś za granicą w przyjaznym otoczeniu, czy w skali mniejszego miasta jak Dominik, czy w skali dużego miasta jak ja, staramy się teraz nie zgubić tej dobrej pamięci. Każdy z nas, myśląc o przestrzeni, odnosi się do tych „slajdów”, które w historii jego życia się zapisały. Wkładamy wysiłek, żeby mieć stały kontakt z partnerami na Zachodzie. Kilka razy przystępowaliśmy do konkursów, zapraszając partnerów z zagranicy, chociaż mogliśmy projektować sami. Traktujemy to jako wymianę myśli. Mieszkając w Polsce, pewnych rzeczy możemy już nie widzieć wyraźnie. Pomaga spojrzeć kogoś z zewnątrz.

– Panów spojrzenie na architekturę i urbanistykę w Polsce jest jeszcze świeże, trochę z zewnątrz. Co widzicie?

RS: – Każdy pewne wyznaczniki własnego życia przekłada na przestrzeń i na architekturę. Przenosi się na architekturę sposób myślenia o sobie samym. Bolączką w Polsce jest to, że ludzie myślą w sposób trochę ograniczony; mają wspaniałe domy wykonane w standardzie wyższym niż domy ich sąsiadów w Europie Zachodniej, mają wspaniałe samochody, ale wspaniałość kończy się po zamknięciu bramy do domu czy osiedla. Opuszczamy nasze enklawy luksusu. Za bramą jest dziurawa droga, śmieci, bazygroty na murach i brak dbałości o wspólną przestrzeń. Jest otoczenie, z którym się nie utożsamiamy i odnoszę wrażenie, że większości nie zależy na tym, jak ta przestrzeń wygląda. Trzeba przez nią szybko przejechać, najlepiej w samochodzie, do luksusowego biurowca lub centrum handlowego.

BK: – Ostatnio śledziłem w prasie dyskusję o „lemingach”, którzy odgradzają się w zamkniętych osiedlach. Podobała mi się teza socjologa, że oni na co dzień ciężko pracują i chcą żyć w jakimś porządku, natomiast kiedy wychodzą za ogrodzenie, ich miasto tak naprawdę nie oferuje im niczego szczególnego. Jest w tym racja. Według mnie nie byłoby tylu ogrodzeń i nastawienie ludzi byłoby inne, gdyby miasto miało do zaoferowania odpowiedniej jakości przestrzeń. Trzeba jasno powiedzieć, że to nie jest wina tych ludzi, ale sposobu myślenia władz miast o planowaniu, które nie chcą lub nie potrafią zaplanować nad tym procesem. Powstawanie złej przestrzeni nie jest winą dewelopera, ani nie jest winą mieszkańców. To władze miast są odpowiedzialne za planowanie przyjaznej przestrzeni miejskiej i zapewnienie ładu przestrzennego.



Horizone Studio to pracownia architektoniczna mająca swą główną siedzibę w Krakowie; specjalizuje się w projektowaniu technologicznie zaawansowanych budynków biurowych, użyteczności publicznej oraz mieszkalnych. Architekci z Horizone Studio doświadczenie zdobywali w kraju oraz na wymagających rynkach Europy: w Niemczech, Szwecji, Irlandii. Właścicielami biura są Bartłomiej Kisielewski, Robert Strzeński i Dominik Darasz. Wybrane realizacje: Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie (autor Pysall Ruge Architekten oraz Bartłomiej Kisielewski, 2010); budynek biurowy Ericpol Software Pool w Łodzi, 2015; Apartamenty przy Błoniach w Krakowie (autor Ingarden & Ewy Architekci współpraca Horizone Studio, 2015); Ratusz Marszałkowski w Krakowie (2014-2018). Pracownia otrzymała wyróżnienie w konkursie Brick Awards 2015 dla budynku Ericpol Software Pool, nominację do nagrody Mies van den Rohe Award 2011 za budynek Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, główną nagrodę Cemex Building Award 2011 za najlepszy betonowy budynek na świecie dla Muzeum Lotnictwa Polskiego. Biuro jest jedną z firm założycielskich PLGBC Polish Green Building Council





Letnia rezydencja nad Adriatykiem

RS: – Dobra urbanistyka, dobra przestrzeń miejska jest oszczędnością dla każdej kieszeni. W Irlandii czy Skandynawii ludzie żyją w skromnych domach, ponieważ wyjście na ulicę jest równie przyjemne jak bycie w domu. Wychodzą na zewnątrz i tam jest miło. Nie mają potrzeby odgradzania się murem, bo ulica jest przedłużeniem domu.

DD: – Szwecja jest państwem, które szczególnie dba o przestrzeń miejską i ochronę krajobrazu. Jest półtora raza większa od Polski, ale naprawdę trudno znaleźć tam zaniedbane tereny. W Skandynawii jest powszechne prawo, zwane „Allemansrätten”, które mówi, że natura i krajobraz jest dobrem wspólnym. Wynika ono z przekonania, że człowiek jest integralną częścią przyrody, zaś cywilizacja ma z nią współistnieć, a nie rywalizować. Powszechna edukacja, patriotyzm i silne przekonanie o dobru wspólnym procentuje jakością środowiska i przestrzeni.

– Jaką macie, Panowie, osobistą receptę na dobrą architekturę w sytuacji, gdy ani prawo nie pomaga w jej powstawaniu, ani obyczaje, ani administracja, ani władze miejskie...?

RS: – Jak tworzyć? Tak, jakbyśmy projektowali dla siebie. Wracając do Ericpolu, inwestor ze względu na specyfikę działalności nie mógł się zgodzić na to, żeby biurowiec nie był ogrodzony. Jednak zdołaliśmy go przekonać, że budynek nie powinien być otoczony dwumetrowym płotem. Ogrodzenie nie dzieli przestrzeni w sposób brutalny. Na to położyliśmy nacisk, mimo że nie mieszkamy w Łodzi i mogło nam nie

Miniwarsztaty projektowe dla dzieci z przedszkola Mali Przyjaciele



zależać. Aby kształtować świadomość przestrzenną, powinna być prowadzona – może to slogan – praca u podstaw. Tu ukłon w stronę ministerstwa oświaty, bo nie słyszałem, żeby w Polsce dzieci były tego uczone. Sam pokazuję córce i tłumaczę jej, co jest dobre, a co złe oraz że przestrzeń publiczna jest naszą przestrzenią. Słyszałem słuszne spostrzeżenie, jaka jest różnica między krajami anglosaskimi a Polską. Tam jest „przywilej zabudowy” a u nas „prawo do zabudowy”. Świadomość własności ziemi jest w Polsce powiązana z poczuciem, że na własnej ziemi można robić, co się chce. W Anglii, w Irlandii pozwolenia na budowę są pod kontrolą społeczną i jeżeli coś nie ma wartości i nie jest akceptowalne dla społeczności, mała szansa, że zostanie zbudowane.

BK: – Jeśli architektura w Polsce nie będzie miała narzędzi, jakim są np. dobre plany miejscowe, nie ma szans, żeby rzeczywistość zmieniła się na lepsze. Dobre prawo pomaga. Architektowi trudno jest przekonać przeciętnego dewelopera, żeby zarobił mniej, jak może więcej. Nie możemy nakazać, możemy rozmawiać, przekonywać i pokazywać dobre wzorce, i wiemy, że świadomi inwestorzy ten dialog doceniają. Możemy też prowadzić projekty edukacyjne. Bierzemy w tym udział bezpłatnie i bezinteresownie. Niedawno w naszym biurze była grupa przedszkolaków, które bawiły się w projektowanie miasta. Ostatnio Horizonte Studio zaangażowało się w pionierski w skali Polski projekt placemakingowy o nazwie „Superścieżka”. Architekci, projektanci zieleni i artyści wspólnie z mieszkańcami spotykają się na warsztatach, aby wypracować i przedstawić miastu pomysły, jak zmienić fragment dzielnicy Grzegórzki w Krakowie. Oprócz pracy zarobkowej, z której utrzymujemy rodziny, chcemy brać udział w takich inicjatywach. Kropla draży skałę.

DD: – Czemu jest tak ciężko, jak może być tak łatwo? Nie wiem, cecha narodowa. Nie rozumiem tego, zwłaszcza że pracowałem w urzędzie architektury w Helsingboru. Rozmawiając z kolegami w pracy, widziałem, jakie jest ich nastawienie do klienta, poczucie misji, służenie pomocą i informacją. Mają świadomość, dla kogo i za czyje pieniądze pracują. Działalność urzędu w Szwecji jest w dużej mierze komercyjna. Pozwolenia na budowę i prace planistyczne są płatne. Cena za wydanie pozwolenia jest częścią kosztu inwestycji i jest proporcjonalna do jej wielkości. Takie rozliczanie urzędników zmienia ich podejście do petenta. Zdają sobie sprawę, że każde przeciąganie procedur wiąże się ze stratą dla inwestora. Gminy między sobą konkurują w celu zdobycia inwestorów, też przez upraszczanie procedur. Minimalizują też ilość dokumentacji. Niemożliwe? A jednak. Co ciekawe, katastrof budowlanych prawie tam nie ma. Brzmi to jak science fiction, ale tak jest. W Polsce w tej kwestii obserwujemy pierwsze oznaki normalności. Nasze doświadczenia z uzgadnianiem projektu biurowca w Łodzi są pozytywne, wszystkie zobowiązania urzędowe wykonane zostały w przewidzianym czasie.

– Zaangażowaliście się w ideę zrównoważonego budownictwa, współzакładaliście Polskie Stowarzyszenie Budownictwa Ekologicznego, jakie przesłanki za tym stoją?

BK: – Budowanie powinno być działaniem racjonalnym. Stowarzyszenie promuje ocenę wielokryterialną budynków. Nie chodzi tylko o energooszczędność, ale

szereg aspektów, które mają wpływ na sposób ich funkcjonowania. Jednym z kryteriów jest np. LCA, czyli ocena cyklu życia elementów budynku. W krajach, gdzie tradycja dobrego budowania nie została przerwana na kilkadziesiąt lat, dbanie o jakość wynika z czystej kalkulacji ekonomicznej. Jakość się opłaca. W Polsce od lat 90. powstawały budynki deweloperskie, w których chodziło głównie o szybki zysk. Teraz wracamy do korzeni. Jeśli można zbudować coś, co będzie funkcjonowało w dobrej kondycji przez 30 lat bez remontu, jest to czysty zysk. Na początku trzeba wydać więcej pieniędzy, ale koszty użytkowania są niższe. Wygraliśmy międzynarodowy konkurs na projekt Ratusza Marszałkowskiego w Krakowie. Projekt już na etapie koncepcji był oceniany przez niezależną firmę i właśnie został sporządzony dla niego raport, z którego wynika, że otrzyma certyfikat BREEAM Excellent w oparciu o wielokryterialną analizę ekologiczną. W Polsce tylko kilka projektów osiągnęło ten poziom, a nasz budynek będzie pierwszym takim budynkiem publicznym.

DD: – Świadomość ekologiczna w Skandynawii zaczyna się od przedszkola. Jeszcze nie do końca dzieci umieją mówić, a już wiedzą, że w śmietniku znajduje się kilkanaście koszy na różnego rodzaju odpadki. Sortownie i odzysk materiałów jest tam na najwyższym poziomie. Idea zrównoważenia przyjęła się tam wcześniej i w naturalny sposób. Usystematyzowała to, co od dawna wszyscy wiedzieli i podświadomie wykonywali. Zdrowie, bezpieczeństwo, środowisko to bardzo lotne pojęcia, łatwo na nich budować ideologię, a budownictwo zielone bezpośrednio się z nimi łączy. Wszystkim nam zależy na tych trzech aspektach i w naturalny sposób zaangażowaliśmy się w działalność PLGBC w Polsce.

– Dużą popularnością cieszy się wasza łódzka realizacja, biurowiec firmy Ericpol. Nie tylko profesjonaliści, ale przechodnie, którzy idą ulicą Tymienieckiego, przystają, patrzą na budynek, widzą w nim coś świeżego i wartościowego.

RS: – Faktycznie, ten budynek w Łodzi w najpełniejszy sposób urzeczywistnił nasze idee. Jesteśmy emocjonalnie z nim związani.

BK: – Każdy z nas brał udział w projektowaniu mniejszych i większych obiektów użyteczności publicznej. Natomiast budynek Ericpolu był w założeniu – chcę to podkreślić – zwykłym biurowcem, w którym miało pracować 700-800 osób, zaprojektowanym dla prywatnego klienta, który liczy się z pieniędzmi. Projektując, musieliśmy brać pod uwagę nawet to, że inwestor w przyszłości może wynająć część pomieszczeń lub całe piętro, albo skrzydło budynku. Było to więc w pewnym sensie „standardowe zadanie deweloperskie”. W ramach tego zadania udało się osiągnąć bardzo wysoką jakość. Chcemy tym samym przekazać wiadomość, że mimo wielu ograniczeń, restrykcji i potrzeb rynkowych, na które nigdy nie wolno się obrażać, mogliśmy razem z inwestorem, dzięki wspólnemu wysiłkowi, stworzyć coś o większej wartości niż przeciętny budynek deweloperski. Jest to nasz wielki sukces.

– Pracujecie razem już albo zaledwie pięć lat. Jak oceniacie swoją sytuację w Polsce? Jak widzicie przyszłość?

BK: – Z ogromnymi perspektywami.

RS: – Naszym marzeniem jest, żeby wygrać realizacyj-



foto: Archiwum Horizonte Studio



Ratusz Marszałkowski w Krakowie

ny konkurs urbanistyczny na fragment Krakowa, który dałby nam możliwość, aby razem z urbanistami uporządkować część miasta, oraz okazję do zaprojektowania tam jednego z wielu budynków, bo uważam, że jeżeli jest projektowane duże założenie urbanistyczne, to realizacja nie powinna trafić w ręce jednego architekta. Wtedy powstaje monokultura. Wartością jest różnorodność, indywidualność i atrakcyjność różnych ludzi. Na pytanie, co chciałbym zaprojektować, odpowiem: każdą rzecz i w dowolnej skali, byle poprawiała jakość urbanistyczną. Na spotkaniach słyszę od kolegów z Europy, że Polska trzyma poziom architektury zachodniej. Innymi słowy, jest wiedza i umiejętności, żeby robić dobrą architekturę, ale nie ma dobrych rozwiązań urbanistycznych.

DD: – Według mnie był to bardzo intensywny okres. Wykorzystaliśmy go w najlepszy możliwy sposób. Patrę bardzo optymistycznie na najbliższy czas, czeka nas dużo pracy i interesujących projektów. Oprócz pracy zawodowej edukujemy przedszkolaki i młodzież szkolną, udzielamy się w organizacjach i stowarzyszeniach, uczestniczymy w ruchach i działalności społecznej. Chciałbym kiedyś wziąć udział w rewolucyjnym projekcie, podobnym do tego przeprowadzonego przez prezydenta Józefa Dietla, który zmienił urbanistykę i założenia komunikacyjne Krakowa.

– Dziękuję za rozmowę

Paweł Pięciak

Warsztaty Super Ścieżki w Krakowie



foto: Archiwum Horizonte Studio



Budynek z betonem i misją

W sytuacji, gdy rabunkowa gospodarka przestrzeni polskich miast jest nadal dniem codziennym, architekci z Krakowa stworzyli dla Łodzi projekt nowoczesnego biurowca, w który włożyli dużo serca. Zdecydowało poczucie, że architektura i budownictwo z definicji powinny być czymś, co wpisze się pozytywnie w przestrzeń miasta, oraz przekonanie o potrzebie misji, wysiłku i dobrej woli. Nic dziwnego, że obiekt podoba się nie tylko fachowcom, ale też sąsiadom, mieszkańcom i przypadkowym przechodniom.

Budynek powstał dla firmy Ericpol, która od 24 lat działa na międzynarodowym rynku usług inżynierskich w zakresie teleinformatyki. Firma, zatrudniająca około 2800 pracowników w czterech lokalizacjach w Polsce, zdecydowała się zbudować prestiżowy obiekt dla 700-800 informatyków, na działce w południowej części ścisłego centrum miasta, 200 metrów w linii prostej od słynnej ulicy Piotrkowskiej, z widokiem na łódzką katedrę. Teren u zbiegu ulic Tymienieckiego i Sienkiewicza należy do Specjalnej Strefy Ekonomicznej i podlega ochronie wojewódzkiego konserwatora zabytków. Trudno o bardziej zobowiązujące miejsce, biorąc pod uwagę historię miasta. Działka w XIX wieku była częścią posiadłości fabrykanta Karola Wilhelma Scheiblera, który przy Piotrkowskiej miał pałac, za nim ogród i park, a dalej słynny do dziś dnia zespół fabryczno-mieszkalny Księży Młyn. Parcela leży częściowo na terenie ogrodu pałacowego Scheiblerów, za sąsiada od północy ma dawny ogród włoski kolejnych łódzkich przemysłowców – Schweikertów, a z trzeciej strony, od południa, sąsiaduje z zielenią miejską zakomponowaną przy ul. Tymienieckiego. – Gdy przyjechaliśmy do Łodzi na początku stycznia 2012 zbadać teren, zobaczyliśmy z jednej strony chaszcze i zdewastowaną działkę z ruinami nieczynnego

basenu, w szarym zimowym krajobrazie, z drugiej strony miejsce o ciekawej historii i potencjale, z zapuszczonym parkiem i drzewami, które, jak się dowiedzieliśmy, są pomnikami przyrody – wspomina architekt Robert Strzeński.

Zobowiązujące pałacowo-przemysłowe sąsiedztwo, zaskakująca jak na centrum miasta cisza i znaczna ilość historycznej zieleni to trzy największe atuty działki. Projektanci spędzili kilka dni w archiwum państwowym w Łodzi, szukając map i planów z początku XX wieku. Poza jedną dostępną fotografią nie mieli materiału ikonograficznego, który by rozjaśnił układ przestrzenny działki i ogrodów w okresie ich świetności. Poszukiwania nie dawały rezultatu i gdy już zmierzały do fiaska, udało się odnaleźć nieznaną wcześniej mapę, sporządzoną prawdopodobnie na zlecenie Scheiblerów. Dokument sprzed pierwszej wojny światowej pomógł architektom zorientować się w układzie ogrodów, granicach parcel, atutach i potencjale działki. Prowadzono też analizy urbanistyczne w skali miasta, aby zrozumieć teren. Sprzymierzeńcem był prezes Ericpolu, łódzianin, który w rozmowach dawał do zrozumienia, że zależy mu nie tylko na obiekcie poprawnym funkcjonalnie, ale takim, który wzorowo wpisze się w miasto. Z kolei decyzja WZ nałożyła na architektów obowiązek konsultacji zarówno koncepcji biurowca jak i projektu budowlanego z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Architekci podkreślają, że podeszli do tego na serio: – Rozmowy z konserwatorem podjęliśmy wcześniej i przygotowaliśmy się do nich starannie – mówi Strzeński. – Zaprezentowaliśmy mu zebrany materiał, nasze poglądy oraz przykłady nowoczesnych budynków w kontekście historycznym, m.in. z Włoch i Hiszpanii, jak ratusz w Murcji, aby przekonać go, że rozumiemy, co znaczy wpisanie architektury w zobowiązujący kontekst. Efekt był taki, że zyskaliśmy



foto: P. Prajtek

zaufać i nasze spotkania miały charakter dialogu, a nie narzucania wzajemnie swoich rozwiązań.

Horizone Studio lubi pracować, budując w pracowni przestrzenne modele budynków, czyli tak, jak postępowali architekci, zanim nastąpiła epoka wszechobecnych dzisiaj, ale nie zawsze ułatwiających dotarcie do istoty problemu, komputerowych wizualizacji. Niemodny, wydaje się, klejony robotyczny model rozjaśnia problemy, modna i zaawansowana technologicznie wizualizacja - bywa, że je zaciemnia. Model pomógł w ułożeniu biurowca na działce i w znalezieniu relacji przestrzennych z sąsiadami, ale miał też odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: czy da się uzgodnić dwie sprzeczne wytyczne. Wytyczna urbanistyczna zapisana w decyzji WZ nakazywała, aby obiekt miał nie więcej niż 16 m wysokości, a elewacja od ul. Sienkiewicza była podzielona na elementy nie dłuższe niż 35 m. Wytyczna inwestora mówiła, że w biurowcu ma znaleźć się miejsce pracy aż dla 700-800 osób. Sprzeczność trudna do rozwiązania. Najlepszy okazał się model budynku w kształcie litery X, czyli dwóch niezależnych skrzydeł ściągniętych ku sobie w części środkowej i związanych łącznikiem. Dzięki temu pomieszczenia biurowe typu *open space*, nawet te umieszczone w głębszym traktcie, mają dostęp do dziennego światła. Przestrzenie powstałe pomiędzy skrzydełkami biurowca zostały uformowane na kształt trójkątnych dziedzińców i otwierają się: zachodni bezpośrednio na park, wschodni tworzy przedpole przed wejściem głównym.

Źródła zastosowania innowacyjnych technologii betonowych w budynku Ericpol Software Pool trzeba szukać w owej wytycznej ograniczającej wysokość obiektu do 16 m. Pewne byto, że budynek będzie mieć cztery kondygnacje. Zakładając, że parter ze względów reprezentacyjnych powinien być wyższy, a pomieszczenia pracy muszą mieć zachowaną, dla komfortu, co najmniej 3-metrową wysokość oraz że do wysokości każdej kondygnacji musimy doliczyć

• dodatkową przestrzeń na sufity podwieszane, nad którymi ukrywa się przestrzeń instalacyjną - okazało się, że brakuje co najmniej półtora metra. Dlatego podjęto decyzję o rezygnacji z sufitów podwieszanych, nad którymi w standardowych biurach jest ukryta cała podstropowa przestrzeń instalacyjna m.in. dla klimatyzacji i wentylacji. Tym samym zrezygnowano z tradycyjnego systemu klimatyzacji. W zamian na piętrach 1-3 został zastosowany system stropów termoaaktywnych TABS (Thermally Activated Building Systems). Polega on na tym, że w żelbetonowej płycie stropu zostaje zatopione orurowanie, przez które płynie zimna woda. Woda wychładza masę betonu, który oddaje zimno do pomieszczenia. Stropy chłodzi pomieszczenie równomiernie, całą swoją powierzchnią. Zapewnia to komfort przebywania w pomieszczeniu, którego nie ma w biurach z mechanicznym nawiewem zimnego powietrza. Pewnym mankamentem systemu jest jego bezwładność i opóźniony czas reakcji, dlatego wspólnie z projektantami instalacji opracowano tzw. model neuronowy budynku. Jest to algorytm, który analizuje dane odczytywane przez czujki zainstalowane w biurowcu. Budynek „uczy się” swoich zachowań w czasie. - Pomysł zastosowania systemu TABS pojawił się dość wcześniej w naszych głowach, ponieważ pracując na Zachodzie, widzieliśmy te rozwiązania. Byliśmy zdziwieni, że są tak mało popularne w Polsce - mówi Bartłomiej Kisielewski. - Idea, że zimna woda wychładza beton i chłodne powietrze opada na dół, jest znana od dawna; to jest zasada starych budynków, starych kościołów, gdzie zawsze jest miły chłód, bo masa kamienia działa w ten sam sposób - dodaje Robert Strzeński.

• Idea betonu architektonicznego pojawiła się jako pochodna decyzji technologicznej, po rezygnacji z podwieszanych stropów. Sufitów nie malowano ani nie tynkowano, aby nie dodawać warstwy ograniczającej wydajność klimatyzacji. Kolejnymi miejscami, gdzie wyeksponowano beton są - w całości - ściany wschodnia i zachodnia, obie z wiel-



foto: W. Kryński

to wynik kompromisu między architektami a wojewódzkim konserwatorem zabytków, który nie zgodził się na płyty fibrobetonowe na elewacjach. Była to jedyna poważna kontrowersja w całym procesie budowlanym na linii projektanci – konserwator. Stańto na cegle, z tym że konserwator skłaniał się ku czerwonej. Na to nie chciał przystać inwestor ani projektanci, uważając – słusznie – że byłoby to zbyt dosłowne nawiązanie do materiału, z którego były budowane łódzkie fabryki. Kompromisowe rozwiązanie okazało się doskonałe: architekci znaleźli w Danii małą rodzinną firmę, która od pokoleń wyrabia cegły w bardzo tradycyjny sposób. Cegła jest płaska, ma współczesny kształt, ale każda formowana jest ręcznie, o czym świadczą odciski palców upychających glinę do forem. Z tego materiału zbudowano płaszczyzny o żywej i zróżnicowanej fakturze. Dopracowano nawet taki, wydaje się, drobiazg, jak fugi: poziome fugi są zagłębione na 1cm w stosunku do lica cegły, pionowe zostały wyrównane do lica. Inne detale elewacji są zminimalizowane.

kimi oknami, oraz klatki schodowe usztywniające konstrukcję. Konstrukcja budynku jest płytowo-słupowa, klasyczna w inwestycjach biurowych, bo zapewnia elastyczność w kształtowaniu wnętrza i typowy biurowy rytm. Beton we wnętrzach nie był dogmatem projektantów: – Nie zakładaliśmy, że budujemy coś o typowo industrialnym charakterze, gdzie wszystko jest betonowe, a instalacje celowo prowadzone w sposób widoczny – mówi Strzeński. – Nie dopuszczaliśmy widocznych instalacji, chcieliśmy zmiękczyć tę przestrzeń drewnem, szkłem i tym, że jest ona spokojna i przede wszystkim uporządkowana.

W projekcie widać odniesienia do XIX-wiecznej fabrycznej zabudowy Łodzi. Na pewno dalekim echem fabrycznej zabudowy miasta jest rytm pionowych wąskich przeszkleń oraz pionowych, barwnych, perforowanych elementów mocowanych na elewacjach. Jednak to, co najbardziej przykuwa oko i jest ozdobą budynku, to nietypowa, szara cegła. Cegła ma swoją historię: jej zastosowanie

Biurowiec został uszyty „na miarę”, czyli z uwzględnieniem specyfiki firmy i ludzi, którzy tu pracują. Ludzie Ericpolu to w większości informatycy, dla których kluczową sprawą jest wymiana pomysłów, idei, myśli, słowem – burza mózgów. Stąd w budynku tak wiele miejsc przeznaczonych do pracy wspólnej, formalnych i nieformalnych spotkań, prowadzenia rozmów czy telekonferencji. Są miejsca, gdzie można zapisywać, nawet na ścianach, różne informacje; to dla przepływu wiedzy. Dobrą rzeczą, która wniosła powiew swobody, okazała się współpraca z łódzkimi artystami. Miasto jest uważane za centrum polskiego street artu, inwestor zaprosił więc artystów związanych z ASP, aby zaprojektowali i ręcznie namalowali na ścianach obrazy przedstawiające pionierów nauki, kultury i sportu. Te biurowe „muralne” dają wnętrzem lekkość i trochę indywidualności. Łódź na budynku tylko zyskała: w mieście z bardzo przeciętną współczesną architekturą prywatny inwestor – a nie hojny państwowy mecenas – zbudował wybitny dom i pewnie pozostawi po sobie dobre wspomnienie.

Paweł Pięciak



foto: P. Pięciak